



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(794)

67. posiedzenie
Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
w dniu 2 czerwca 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja przedstawicieli Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola na temat problemów finansowania szkolnictwa wyższego i udziału szkół wyższych w procesie integracji.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 05)

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Proszę państwa, bardzo mi miło powitać państwa w murach Politechniki Wrocławskiej. Witam państwa serdecznie jako przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Kolegium zrzesza rektorów jedenastu uczelni akademickich Wrocławia i dwóch uczelni akademickich Opola. W posiedzeniach kolegium rektorów uczestniczy również przedstawiciel wyższego szkolnictwa zawodowego z naszego regionu.

Chciałbym zacząć od przedstawienia Wysokiej Komisji kolegów: pan profesor Zdzisław Latajka, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, pan profesor Tadeusz Koszczyk, rektor Akademii Wychowania Fizycznego, pan profesor Jacek Radomski, prorektor Wydziału Zamiejscowego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, pan profesor Zygmunt Grzebieniak, prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, pan profesor Tomasz Winnicki, rektor Kolegium Karkonoskiego, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, w Jeleniej Górze, pan profesor Leszek Pływaczyk, prorektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu i pan profesor Jerzy Świątek, prorektor Politechniki Wrocławskiej, przewodniczący kolegium prorektorów naszego środowiska akademickiego.

Po tej prezentacji jeszcze raz serdecznie witam wszystkich państwa, także panie, które reprezentują Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący!

Dla środowiska wrocławskiego jest to ważny dzień. Spotykamy się z komisją Senatu Rzeczypospolitej, która zajmuje się sprawami nauki, edukacji i sportu. Jak wiemy – nie tylko dzięki aktywności naszego pana marszałka, który pracował razem z państwem w tej komisji, ale również zapoznając się z informacjami o pracach Senatu Rzeczypospolitej – komisja ta wspiera wszelkie działania, aby środowiskom akademickim w naszym kraju powodziło się lepiej nie tylko pod względem materialnym, ale przede wszystkim pod względem legislacyjnym. Stąd też spotkanie to jest okazją, aby, po pierwsze, przybliżyć państwu nasze środowisko i, po drugie, namówić państwa na dyskusję o sprawach dla nas ważnych. Tematy tej dyskusji za chwilę zaproponuję.

Najpierw jeszcze bliżej przedstawię środowisko akademickie Wrocławia i Opola. Liczy ono niemal sto pięćdziesiąt tysięcy studentów i pracowników. Środowisko to zajmuje regularnie bardzo wysokie miejsce nie tylko we wszelkich rankingach, ale przede wszystkim w odczuciu społeczności akademickiej naszego kraju. Mamy coraz lepszą – moim zdaniem dążącą do doskonałości – współpracę z miastami, z regionami, a także z innymi ośrodkami akademickimi.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że środowisko Wrocławia i Opola jest niezaprzeczalnie – na co wskazują statystyki – trzecim środowiskiem akademickim naszego kraju. Jeśli państwo zapozna się ze statystykami, które są dostępne w Internecie, i ocenicie naszą aktywność nie tylko poprzez liczbę publikacji, ale liczbę cytowań, co w środowiskach naukowych ma dość istotne znaczenie, to okaże się, że pod każdym względem środowisko Wrocławia zajmuje niezaprzeczalnie trzecie miejsce. Dysponuję stosownymi danymi w tej materii i chętnie je udostępnię. Jednocześnie nasze środowisko działa na obrzeżach, chociaż zachodnich, naszego kraju, stale ma więc problemy ze zwróceniem uwagi władz decyzyjnych. na jego rangę i znaczenie, a w związku z tym otrzymuje nieproporcjonalne do tej rangi finansowanie i wsparcie. Zabiegać będziemy więc u państwa przede wszystkim o to, żeby ranga ta została doceniona, żeby były stosowne proporcje w finansowaniu naszych działań.

Proszę państwa, środowisko akademickie stoi w tej chwili przed bardzo ważnymi decyzjami. Zakończył się pierwszy etap prac nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym, nad prawem o szkolnictwie wyższym. Chciałbym powierzyć państwa uwadze ten problem.

Następna sprawa, o której również chciałbym wspomnieć, związana jest z zapowiadaną przez rząd reformą finansów publicznych, która w pewnym zakresie będzie dotyczyła środowiska akademickiego, a w niektórych miejscach będzie dotykała tego środowiska dość boleśnie,

Na zakończenie chciałbym państwu zaproponować tematykę dotyczącą aktywności naszego środowiska akademickiego w kontekście integracji europejskiej. Bardzo nam zależy na tym, aby państwa zapoznać z tym, co środowisko wrocławskie już zrobiło w tej materii, co robi i jaki ma do tego stosunek. To jest króciutko przedstawiona tematyka z mej strony.

Teraz bardzo proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego, a następnie rozpoczniemy dyskusję.

Przewodniczący Marian Żenkiewicz:

Panie Rektorze! Szanowni Państwo!

Pozwólcie państwo, że podobnie jak pan rektor, przedstawię członków naszej komisji. Zacznę od wiceprzewodniczących: pani senator Irena Kurzepa i pan senator Kazimierz Drożdż, na pewno doskonale środowisku wrocławskiemu znani. Następnie: pan profesor Marian Kozłowski, pani senator Alicja Stradomska, pani senator Jolanta Popiołek, pan senator Zbyszko Piwoński, mam nadzieję, że też znany na tym terenie, i oczywiście znany nam wszystkim pan senator Grzegorz Lato.

Szanowni Państwo...

(*Marszałek Województwa Dolnośląskiego Henryk Gołębiewski: Przepraszam, jest także nowy senator Mirosław Lubiński, ale nie jest członkiem tej komisji.*)

Tak, przepraszam bardzo... Pan senator jest gościem. Chciałbym zauważyć, Panie Marszałku, że przedstawiałem członków Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

Szanowni Państwo! Jest nam niezwykle miło, czujemy się zaszczytzeni, że możemy wziąć udział w spotkaniu z państwem, albowiem uważamy, że tylko bezpośredni kontakt nas, senatorów, z tymi, którzy tworzą naukę, którzy tworzą oświatę, którzy tworzą szkolnictwo, może zaowocować lepszymi wynikami naszej pracy. Nie ukrywam, że zawsze na takich spotkaniach chcemy się od państwa uczyć, chcemy też bliżej poznawać sprawy, które dane środowisko uznaje za istotne.

Pragnę poinformować, że nasza komisja, oprócz działalności czysto legislacyjnej, to znaczy związanej z analizą ustaw i polegającej na nanoszeniu określonych poprawek, zajmuje się również tematami o charakterze problemowym. Pozwolę sobie poinformować państwa o trzech zagadnieniach, które ostatnio były przedmiotem naszego zainteresowania i wystąpień.

Pierwszy temat dotyczy przygotowania Polski do globalnego społeczeństwa informacyjnego. Druga sprawa, którą poleciłbym szczególnej uwadze panów rektorów, dotyczy bardzo niepokojącego zjawiska związanego z plagiatami w nauce, z plagiatami w pisaniu prac magisterskich, licencjackich. W „Polityce” ukazał się artykuł, w którym obszernie przedstawiano te sprawy. Dyskutowaliśmy o tym na posiedzeniu komisji, na które zaprosiliśmy i przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, i przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, i przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli. Wnioski sformułowane w wyniku tej dyskusji przekazaliśmy w wystąpieniu do pani minister Łybackiej.

I wreszcie trzecia sprawa, która dotyczy finansowania oświaty i nauki; tego, co nas czeka. Jeśli można, bardzo bym prosił, żeby państwo odnieśli się do tej kwestii w swoich wypowiedziach. Jak państwo wiecie, trwają prace nad prawem o szkolnictwie wyższym, przygotowuje ją zespół pod auspicjami pana prezydenta. Mam tu ostatnią wersję tej ustawy z Internetu. W najbliższym czasie trafi do Sejmu ustawa o finansowaniu nauki. W moim przekonaniu ma to kluczowe znaczenie dla uczelni, dla całego środowiska naukowego, albowiem w ramach tej ustawy przewiduje się dość istotne zmiany merytoryczne, są to zmiany wręcz fundamentalne, dotyczące również decyzji o przeznaczeniu środków na badania naukowe.

Na zakończenie chciałbym zauważyć, Panie Rektorze, że w uczelni technicznej, jaką jak jest politechnika, może nie tylko cytowania są najważniejsze, ale i wdrożenia. W związku z tym inspirujemy Komitet Badań Naukowych do tego, ażeby dokończył prac nad programem rozwoju nauki w Polsce, tak aby również w ramach tego programu należyte miejsce znalazły aplikacje praktyczne naszych rozwiązań, które mają skutkować określonymi projektami maszyn, urządzeń czy technologii.

Panie Rektorze, jeszcze raz dziękuję za zaproszenie. Członkowie komisji są do państwa dyspozycji.

Dziękuję bardzo. Oddaję panu głos.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, zanim poproszę państwa o wypowiedzi, krótka informacja: Około 14.30 zapraszamy państwa serdecznie na obiad. Myślę, że do tego czasu wytrzymamy bez...

(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Panie Rektorze, zaproszenie zostało przyjęte z najwyższym zadowoleniem.)

Dziękuję pięknie.

(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Liczymy na to, że obiad będzie dobry.)

Tak, z pewnością.

(Głos z sali: A około 15.30 udamy się powoli do Panoramy Raławickiej.)

Tak.

Proszę państwa, ze strony pana przewodniczącego padły bardzo interesujące, bardzo szerokie propozycje tematów: społeczeństwo informacyjne, plagiaty, finansowanie nauki.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, mam propozycję, żebyśmy najpierw bardzo krótko poruszyli sprawy dotyczące ustawy. Nasze środowisko akademickie będzie się zwracać do państwa parlamentarzystów, aby odnieśli się życzliwie do tego projektu prawa o szkolnictwie wyższym. Ustawa ta jest jeszcze w pierwotnej wersji, ale ma jedną kapitalną zaletę, o której chciałbym nieskromnie powiedzieć: jest to pierwsza ustawa, którą piszą rektorzy pod auspicjami pana prezydenta. Jest to doprawdy pierwsza ustawa przygotowywana przez rektorów, którzy zdają sobie sprawę ze wszystkich wad i przywilejów tak zwanej demokracji akademickiej i z pewnych konsekwencji, do których nadmierna demokracja w uczelniach wyższych doprowadza; tak że proszę... Oczywiście zależy nam, żeby wejście w życie tej ustawy nastąpiło jeszcze przed akcesją Polski do Unii Europejskiej. Zdaniem rektorów byłoby to bardzo eleganckie, a z prawnego punktu widzenia zdecydowanie wskazane, żebyśmy przed 1 maja 2004 r. mieli nowe prawo o szkolnictwie wyższym. Tu liczymy na wsparcie, a szczegóły oczywiście będą omawiane w trakcie konsultacji.

Czy ktoś z państwa chciałby coś dodać w sprawie przygotowywanej ustawy? Nie będziemy mówić o szczegółach, bo rozumiem, że jest to zbyt świeży materiał... Jeśli nie, to pozwolę sobie zakończyć ten temat ponownym apelem do państwa parlamentarzystów o ogromne wsparcie w tej materii.

Jeśli chodzi o problematykę dotyczącą społeczeństwa informacyjnego, to uczelnie się do tego przygotowują. Chciałbym przedstawić mój komentarz w tej sprawie. Dyskusje w środowiskach akademickich zdominowały dwa tematy: pierwszy dotyczy wejścia Polski do Unii Europejskiej, a drugi – społeczeństwa informacyjnego. Jeśli sprawa przystąpienia Polski do Unii wiąże się ze swego rodzaju nadrobieniem opóźnienia, to dyskusja na temat społeczeństwa informacyjnego w środowiskach akademickich całego globu toczy się obecnie. Tak się to postrzega. My tu nie jesteśmy na pewno opóźnieni i możemy korzystać z tego, co robi się w tej materii lub o czym się dyskutuje również w innych krajach.

Odbywa się wiele seminariów poświęconych tej problematyce, podejmuje się także pewne działania, ale – jak wiadomo – jest to kwestia zmiany świadomości. I wszystkie inicjatywy, które komisja Senatu wykazuje w tym zakresie, będą również bardzo cenne dla naszych środowisk. Chciałbym dodać, że w naszym środowisku odbyło się bardzo ważne seminarium z udziałem pana profesora Cellarego, jednego z najlepszych specjalistów zajmujących się problematyką społeczeństwa informacyjnego...

(Głos z sali: W Senacie także.)

W Senacie również. Jak rozumiem, panuje więc pełna zgoda co do tego, że należy podejmować działania w tym zakresie.

Proszę państwa, proponuję przejść do tematu dotyczącego zbliżającej się reformy finansów publicznych. Chciałbym prosić państwa senatorów, aby wysłuchali naszych uwag w tej materii.

Jeśli chodzi o dostrzegane przez nas zagrożenia, chciałbym powiedzieć o jednym, a może koledzy przedstawią jeszcze inne. Jedno z zagrożeń, które środowiska akademickie dostrzegają w proponowanej reformie finansów publicznych, wynika stąd, że zamierza się sięgnąć do kieszeni twórców po dodatkowe pieniądze, to znaczy znieść ulgi z zakresu prawa autorskiego. Jest to postrzegane przez środowisko akademickie

jako bardzo niepopularny gest; nie tylko dlatego, że dotyczy pieniędzy, ale dlatego, że jest to próba uderzenia w najcenniejszą moim zdaniem grupę społeczeństwa, to znaczy w twórców. Rozmawiacie państwo w środowisku i ze środowiskiem, które będzie takie opinie wygłaszało, tak że proszę wybaczyć.

Liczymy na to, że państwo będziecie w sposób konsekwentny bronić naszych interesów. To jest jednoznaczny sygnał. Z różnych środowisk naukowych docierają niepokojące doniesienia. Wiem że w instytucie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie – jest to informacja z ostatniej poczty elektronicznej – rozważa się nawet pewne formy protestu przeciw zapowiadanym zmianom. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby doszło do tego, że środowiska naukowe będą się uciekać do form protestu, które dotychczas tym środowiskom były obce. Ja tylko sygnalizuję niebezpieczeństwo.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos w sprawie zagrożeń związanych z reformą finansów publicznych?

W środowiskach akademickich uważa się – i chcemy to podkreślić – że autonomia uczelni również w kontekście prawnym nie może oznaczać unikania odpowiedzialności. Myślę, że żadna z osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie uczelni nie podchodzi w ten sposób do tej sprawy.

Oczywiście chcielibyśmy poznać chociaż w części opinie państwa senatorów w tej materii. Jeśli można, chciałbym namówić państwa do przedstawienia swoich uwag.

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, może pan senator...)

Przewodniczący Marian Żenkiewicz:

Tak, proszę bardzo.

Senator Zbyszko Piwoński:

Chciałbym się wypowiedzieć może nie w tej kwestii, ale gwoli pewnego wyjaśnienia. Jesteśmy w sytuacji, w której trudno zabierać głos na ten temat, nawet wyrażając własny sąd, jako że na razie dysponujemy ogólną wiedzą uzyskaną od wicepremiera, ministra finansów Kołodki, który przekazywał nam założenia swojego dokumentu. Wiemy, że między tym dokumentem a dokumentem, który został zaprezentowany przez ministra gospodarki, istnieją pewne różnice, rozbieżności, ale dotyczą one tylko niektórych kwestii, w mniejszym zaś stopniu spraw będących przedmiotem państwa zainteresowań; dotyczy to sfery budżetowej. W związku z tym dzisiaj, przed czasem, byłoby trochę trudno mówić o faktach, które dopiero będą miały miejsce. Wiadomo, że wyniki konsultacji, które miały się zakończyć – zresztą zgodnie z zapowiedzią premier Kołodko prezentował je na posiedzeniu Rady Ministrów – nie zostały jeszcze przyjęte jako ostateczne. Przedłużono okres dyskusji i konsultacji międzyresortowych. Należy się spodziewać, że w drugiej dekadzie czerwca zostanie podjęta ostateczna decyzja. Jest ona o tyle pilna, że stoimy wobec konieczności przygotowania budżetu na przyszły rok, a z tego dokumentu, z całego pakietu premiera Kołodki, wynikają pewne bardzo ważne sprawy. Są one istotne nie tylko dla jednostek budżetowych; zresztą w odniesieniu do nich jest to prostsze, bo tutaj wielkiej rewolucji nie będzie. Trzeba bowiem pamiętać, że jesteśmy w przededniu uchwalenia nowej ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego – na co najbardziej oczekuje pan marszałek – która wiąże się z całym tym pakietem, jako że tutaj ma nastąpić dość

znaczne przemieszczenie środków. Zmierza się do dalszej decentralizacji finansów, i nie tylko, ale również do pewnego ich przemieszczenia. Krótko mówiąc, chodzi o podanie kontroli społecznej części tych funduszy i fundacji, które obecnie funkcjonują. Do ostatecznych rozstrzygnięć, które by stanowiły podstawę do dalszych działań, miało dojść już dwa tygodnie temu. Gdyby te decyzje zapadły wcześniej, tak jak planowano, gdyby podjęto już pewne kroki, to nie byłibyśmy dzisiaj w tej dość trudnej sytuacji, a nasza dyskusja byłaby na pewno bardziej ożywiona.

Chciałbym jednak powrócić do poprzedniego, nieco odmiennego wątku tej dyskusji – jak rozumiem, należy to traktować jako swoisty sygnał – dotyczącego ograniczenia kwoty, która by była zwolniona od obciążeń podatkowych w odniesieniu do twórców. O ile się orientuję, w tym zakresie jest kilka wersji łagodniejszych rozwiązań, w których przewiduje się, że kwota zwolniona od podatku zostanie ograniczona tylko w niewielkim stopniu. Nie ukrywam jednak – jest to już moje prywatne zdanie, niczym nieoparte – że zgodziłbym się z opinią pana rektora, iż należy tu dostrzegać nie tylko wymiar ekonomiczny, chociaż dzisiaj jest on dla nas na pewno bardzo ważny. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudne pod względem finansowym będą najbliższe trzy lata: 2004, 2005, 2006, bo przecież mamy do wykupienia ten olbrzymi weksel, który daje nam szansę, żeby skorzystać z jeszcze większych pieniędzy, pod warunkiem że znajdziemy, wykreujemy własne środki; tak że nie możemy się łudzić. Przepraszam za to czarnowidztwo, ale na pewno okres do roku 2006 będzie bardzo trudny. Czurę czasową wyznacza nam budżet Unii Europejskiej. Wiemy, że możemy uzyskać około 62 miliardy zł, o ile my u siebie wykreujemy połowę tej kwoty, ponad 30 miliardów.

Niezależnie od tego w moim przekonaniu wątek ten ma wymiar podwójny, na pewno ekonomiczny, ale i sprowadzający się do tego, że środowisko twórców, zresztą bardzo opiniotwórcze, może swoją postawą wesprzeć działania rządu albo stanąć z boku – pan rektor wspominał już nawet o protestach. To również musi być uwzględnione. Myślę, że i nasza komisja, kiedy dojdzie do tego momentu, również będzie brała to pod uwagę. Jeśli chodzi o sprawy finansowe, to z naszej strony dzisiaj trudno by było powiedzieć coś więcej.

Przepraszam, Panie Rektorze, ale jednym zdaniem chciałbym nawiązać do poruszanego już wątku dotyczącego ustawy i zaangażować tutaj panią dyrektor. Ustawa ta rzeczywiście tworzy się w sposób nietypowy. Przyznam, iż chciałoby się, żeby nasze ustawodawstwo tak się tworzyło, bo przecież ono niekoniecznie i nie zawsze powinno wyprzedzać praktykę, lecz raczej ją sankcjonować. I to, co Panowie proponujecie, jest właśnie takim przykładem: korzystając z własnych doświadczeń wynikających z praktyki, kreście zapisy tej ustawy.

Mam pytanie do obecnej tu pani dyrektor, bo nie orientuję się, w jakim stopniu w tym nietypowym konstruowaniu ustawy uczestniczy minister edukacji i inni przedstawiciele resortu. Czy można określić, że jest to uczestniczenie równoległe, i czy można oczekiwać pełnej zgodności w działaniach? Przepraszam, że wróciłem do tego wątku, ale myślę, że jest to uzasadnione w przywołanym tu kontekście finansowym, bo to będzie chyba najważniejsza sprawa, która może tutaj wiele znaczyć.

Pełniąca Obowiązki Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Teresa Bader:

W pracach komisji, która działała przy panu prezydencie, brał udział przedstawiciel ministra edukacji narodowej i sportu, sekretarz stanu minister Goban-Klas.

W ubiegłym tygodniu, bodajże w środę czy w czwartek, dostaliśmy niejako oficjalnie projekt ustawy z prośbą o przysłanie uwag i opinii w terminie do końca czerwca. Podjęliśmy więc prace i stanowisko ministerstwa wobec tej ustawy w tymże terminie zostało wyartykułowane. Tyle tytułem wyjaśnienia.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

**Wiceprzewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Zdzisław Latajka:**

Szanowni Państwo Senatorowie!

Ja również chciałbym wyrazić komisji podziękowanie za przyjazd do Wrocławia. Myślę, iż stanie się to pewną tradycją, że komisja będzie odwiedzać największe ośrodki akademickie kraju. Proszę pamiętać, że Wrocław zawsze bardzo serdecznie państwa powita.

Jeśli można, chciałbym wrócić do spraw finansowych, w szczególności dotyczących kosztów uzyskania przychodu, bo rzeczywiście, proszę mi wierzyć, jest to na uczelniach punkt zapalny; pensje, zarobki profesorów i innej kadry akademickiej nie są wysokie. W naszym środowisku padają następujące argumenty. Kiedyś zgodziliśmy się na to, żeby nasze pensje zostały zamrożone, żeby nie było podwyżki. Nasze środowisko wówczas nie protestowało, rozumiejąc trudną sytuację ekonomiczną kraju.

Projekty, jakie obecnie wychodzą z Ministerstwa Finansów, są dla nas dosyć niepokojącym sygnałem. W pierwszej wersji, którą zaproponował pan wicepremier Kołodko, mówiło się właściwie o całkowitej rezygnacji... Jeśli zaś chodzi o wspomnianą przez pana senatora wersję drugą, złagodzoną, to określa się, że koszt uzyskania przychodu powinien wynosić 20%, nie więcej, i że nalicza się podatek dziesiętnastoprotentowy. Przeprowadzaliśmy symulacje na różnych uczelniach. I okazało się, że nawet przy tej drugiej, złagodzonej, wersji poszkodowani są właściwie prawie wszyscy pracownicy. Jedyną grupą, która ewentualnie może coś na tym zyskać, są profesoria, którzy mają bardzo wysokie dodatkowe dochody z różnego tytułu umów o dzieło; ale to dotyczy przede wszystkim tych, którzy w normalnych okolicznościach przekroczyliby już następny próg podatkowy. A zatem przyjęcie nawet drugiej – powiedzmy: złagodzonej – wersji powoduje, że średnio pracownik straci w granicach jednej pensji miesięcznie, tak że jest to naprawdę...

(Głosy z sali: Rocznie.)

Tak, jednej miesięcznej pensji, ale w skali roku. Przy tej mizerii, jaką odczuwamy na uczelniach, jest to więc bardzo poważny problem. Rozumiem, że nie będziemy dzisiaj szczegółowo dyskutować o projekcie, który w zasadzie na wyższych poziomach jeszcze nie został zaakceptowany, ale bardzo bym prosił, żebyście państwo zwrócili jednak na to uwagę, kiedy sprawa ta trafi już do Senatu.

Myślę, że warto powiedzieć o jeszcze jednej kwestii, która nie jest dostrzegana, a która dotyczy olbrzymich wysiłków, jakie podejmują uczelnie od roku 1990. Niech mi wolno będzie podać przykład mojej uczelni. W zasadzie nie powiększyliśmy kadry naukowej, natomiast bardzo wyraźnie wzrosła liczba studentów, co wcale nie oznacza że... Oczywiście odbyło się to pewnym kosztem, jeśli chodzi o jakość kształcenia, dlatego że na świecie kształcenie elitarne w zasadzie przestaje istnieć, musimy przechodzić do kształcenia masowego; na uczelniach wprowadzono więc pewne elementy kontroli tej jakości. Myślę, ten wysiłek uczelni powinien być w pewien sposób doce-

niany. Otwieramy nowe kierunki studiów, staramy się dopasować strukturę naszych uczelni do mechanizmów wolnorynkowych, które istnieją również na rynku edukacyjnym. Staramy się popierać wszystkie możliwe inicjatywy, zarówno rządu, jak i ministerstwa, po to by nasze uczelnie stały się swoistym przyczółkiem, jeśli chodzi o prowadzenie w Polsce polityki europejskiej. Pan rektor Luty zasygnalizował już to zagadnienie i chyba będzie mógł powiedzieć jeszcze więcej na temat dotyczący naszej aktywności w procesie przekonywania społeczeństwa przed referendum o konieczności wstąpienia do Unii Europejskiej. Uczelnie naprawdę sporo już zrobiły, chociaż wiele pozostało jeszcze do zrobienia.

Jeśli chodzi o nowe prawo o szkolnictwie wyższym, będą się jeszcze toczyły dyskusje, również w środowisku akademickim, ale wszystkim nam się wydaje – zresztą pan rektor Luty już to podkreślił – że jest to bardzo dobry projekt, między innymi z tego powodu, że pracowali nad nim rektorzy, którzy przystosowywali zapisy tego prawa do sytuacji, jaka zaistniała na rynku edukacyjnym. Ustawa z roku 1990 musi ulec określonym zmianom, a najlepiej będzie, jeśli będzie to zupełnie nowe prawo o szkolnictwie wyższym. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, wiem, że pan marszałek chciałby zabrać głos. Myślę, że teraz jest dobry moment; ale to nie oznacza, że tylko raz, Panie Marszałku.

Marszałek Województwa Dolnośląskiego Henryk Gołębiewski:

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Panie Rektorze! Panie Przewodniczący Komisji! Szanowni Państwo!

Niech mi będzie wolno wyrazić osobiste zadowolenie wynikające z wielu przesłanek. Moja komisja, Komisja Nauki, Edukacji i Sportu, przybyła do Wrocławia, jest również przewodniczący drugiej mojej komisji, Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, znamienity senator Zbyszko Piwoński. Właśnie ta komisja w sposób szczególny interesuje się od zawsze problematyką ustawy regulującej zasady finansowania jednostek samorządu terytorialnego, teraz wkomponowanej w tak szerokie spektrum dotyczące uzdrowienia finansów publicznych.

Cieszę się również, że pan rektor Tadeusz Luty był uprzejmy zorganizować nasze spotkanie właśnie w murach tej uczelni, bliskiej mojemu sercu, bo jestem absolwentem Politechniki Wrocławskiej – to także kolejny akcent dotyczący moich osobistych doznań. Ośmielę się jednak w pewnym sensie prowokacyjnie zauważyć, że pan przewodniczący, mówiąc o walorach uczelni dolnośląskich i opolskich, był uprzejmy nie wyeksponować bardzo szczególnych aktualności. W tym roku Politechnika Wrocławska została oceniona jako najlepsza uczelnia techniczna w Polsce i w klasyfikacji, o której była mowa, przeszła z trzeciego miejsca na pierwsze.

Przepraszam za ten akcent, świadczący może trochę o megalomanii wojewódzkiej, ale należy również pamiętać, że działają tu akademie medyczna, uniwersytet, akademie ekonomiczna. To bardzo cieszy. Uczelnie na Dolnym Śląsku odgrywają ogrom-

ną rolę w rozwiązywaniu szeregu problemów nabrzmiałych w minionym okresie. Trzeba z dużym szacunkiem podkreślić otwartość uczelni wrocławskich – radzących sobie z dylematem wyboru, czy działać w macierzy, czy poza nią – na prowadzenie, często z dużym wysiłkiem, swoich wydziałów zamiejscowych. To bardzo ważne dla młodzieży w takim spauperyzowanym społeczeństwie – móc zdobywać wiedzę, oczywiście na bardzo dobrym poziomie, blisko miejsca zamieszkania; w tym niejako także można upatrywać tego rodowodu.

Jeśli chodzi o aktualia, to pan rektor, pan profesor Latajka, był uprzejmy powiedzieć o wspaniałym odniesieniu uczelni dolnośląskich do spraw promocji, do aranżacji spotkań związanych z perspektywą wstąpienia w struktury Unii Europejskiej. W tych znamienitych spotkaniach, odbywających się w przepięknej Auli Leopoldina, uczestniczyli pani minister Hübner, pan premier Oleksy i wiele osób, które trudno by było w tym momencie wymienić.

Kolejnym szalenie ważnym przykładem jest dzisiejsze spotkanie o godzinie 9, na którym miałem przyjemność być współgospodarzem z wojewodą dolnośląskim. Spotkaliśmy się z osobami szczególnie znamienitymi, reprezentującym świat nauki, również z hierarchami Kościoła, na czele z jego eminencją kardynałem Gulbinowiczem. Spotkanie o podobnym charakterze odbyło się w połowie grudnia, bezpośrednio po Kopenhadze. W spotkaniu tym uczestniczyło kilkanaście osób. Podpisaliśmy apel zachęcający, po pierwsze, do uczestniczenia w referendum, a po wtóre, do wypowiedzenia się na tak.

Z przyjemnością podkreślę, że nie jest to pojedynczy przykład takiej integracji. Mam świadomość, a w tym odczuciu nie jestem odosobniony, że uczelnie dolnośląskie – mam tu na myśli również i opolskie – to wspaniałe kapitały, który ma znamienite odniesienie w rozwiązywaniu problemów administracji samorządowej. Posiłkując się tu konkretnym przykładem, chciałbym zwrócić uwagę na to, jak bardzo ceniliśmy i cenimy prace, które przedstawiciele uczelni podjęli przy tworzeniu „Strategii rozwoju Dolnego Śląska”, bardzo ważnego podstawowego dokumentu, warunkującego uzyskanie kontraktu dla Dolnego Śląska. Jego powstawaniu towarzyszyła bardzo szeroka dyskusja, w której często iskrzyło, było wiele kontrowersji, ale po tych latach, kiedy zbliżamy się już do finału realizacji kontraktu, możemy mówić o trafności wyboru. Jednym z przykładów potwierdzających tę trafność wyboru jest chociażby to, że dzisiaj o godzinie 11 mieliśmy przyjemność dokonać otwarcia ośrodka dla dzieci z pewnymi problemami, jeśli chodzi o widzenie.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo wiele. Wymieniając je, nie można pominąć również udziału przedstawicieli środowisk akademickich w pracach regionalnych komitetów sterujących. Nawiązując zaś do aktualnej sytuacji, nie sposób pominąć jeszcze jednego obszaru współpracy. Chciałbym tu z przyjemnością podkreślić, że dzięki osobistemu zaangażowaniu merytorycznemu pana prorektora Andrzejaka z Akademii Medycznej i doskonałej formule dialogu została stworzona możliwość przygotowania bardzo trudnego programu restrukturyzacji służby zdrowia. Nie będę wymieniał wszystkich problemów w tym zakresie, państwo je znacie. Nasze województwo ma największe, ponadmiliardowe zadłużenie, jest to 1/6 całego zadłużenia służby zdrowia w kraju. Program ten, bardzo trudny, stanowiący o potrzebie zwolnienia prawie dwóch tysięcy osób, o redukcji tysiąca łóżek, został wypracowany może nie w drodze pełnego konsensusu – takie określenie byłoby przesadą – ale dzięki poczuciu

świadomości co do słuszności kierunku, jakim jest konsolidacja placówek ochrony zdrowia. Jest to pierwszy krok. W moim przekonaniu środowisko naukowe odegrało tu bardzo istotną rolę.

Chciałbym zachęcić do ewentualnego przetransformowania pewnych spraw na obszary, w których pracują moje znamienite koleżanki i znamienicy koledzy senatorowie. Chcę podkreślić z dużą przyjemnością – nie jest to mój pomysł, lecz mojego poprzednika – że utworzyliśmy dzięki tej wspaniałej współpracy we wrześniu ubiegłego roku seminarium pod bardzo wyszukany tytułem „Europejski Bank Kadr Dolnego Śląska”. Odbywały się comiesięczne spotkania, podczas których przedstawiciele świata nauki prezentowali poszczególne segmenty problematyki europejskiej. Dominowały środowiska uczelni wrocławskich, uczestnictwo było wspaniałe. Pragnę dodać, że pretendentów do znalezienia się w tej stutrzydziestoosobowej grupie było ponad siedmiuset; było tak wielu chętnych, że musieliśmy, mówiąc brzydko, przeprowadzić selekcję. Pewne doświadczenia przekonujące co do walorów tego seminarium skłoniły nas do podjęcia działań przygotowawczych mających na celu uruchomienie jego drugiej edycji. W tej chwili mamy ponad pięćset zgłoszeń. W ubiegłym tygodniu, na ostatnim posiedzeniu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, w którym miałem przyjemność uczestniczyć – zaproszenie tradycyjnie kierowane jest pod moim adresem, za co dziękuję – uzyskałem deklarację, że uczelnie także wezmą udział w drugiej edycji tego seminarium.

Chciałbym tu wskazać jeszcze jeden szczególny przykład. Współpracujemy z Alzacją, z Dolną Saksonią, Saksonią, z regionami Danii i Szwecji i w ramach tej współpracy wysyłamy piętnastu najlepszych absolwentów, którzy będą tam przez kilka tygodni odbywać staże, pogłębiając arkana sztuki przygotowania projektów; jest to niezmiernie istotne.

Jeszcze raz chciałbym wyrazić zadowolenie, że mam przyjemność współuczestniczyć w tym spotkaniu, a to dzięki temu, że pan przewodniczący profesor Marian Żenkiewicz był uprzejmy zadecydować, że członkowie komisji tu przyjadą. Wyrażam przekonanie, że kolejne spotkania – jutro zagadnienia te będzie prezentował pan rektor Akademii Wychowania Fizycznego – będą również owocne. Spotkania takie są niewątpliwie bardzo potrzebne. Dla mnie zaś, co wyrażam z pewną dozą sentymentu, ponieważ cztery miesiące temu przestałem być senatorem, a zacząłem pełnić funkcję marszałka województwa, spotkania takie są w pewnym stopniu remedium na związane z tym problemy.

Dziękuję serdecznie.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Bardzo dziękuję, Panie Marszałku.
Oddaję głos przewodniczącemu. Bardzo proszę.

Przewodniczący Marian Żenkiewicz:

Szanowni Państwo!

Chciałbym trochę polemicznie odnieść się do pewnej części wypowiedzi pana rektora.

Panie Rektorze, powiedział pan, że nie zwiększyliście państwo etatów, ale znacznie zwiększyliście liczbę studentów, traktując to jako pewnego rodzaju objaw

pozytywny. Jeżeli można, chciałbym przestrzec państwa przed zbyt dużym entuzjazmem związanym z taką sytuacją. Otóż trzeba jasno powiedzieć, że obecnie na wielu uczelniach, może nie na wszystkich, mamy do czynienia z dużym ograniczeniem, z obniżeniem poziomu nauczania. Szanowni Panowie, zapoznaliśmy się z materiałami kontrolnymi Najwyższej Izby Kontroli. W protokole stwierdza się, że pracownik naukowy pewnej uczelni prowadzi w ciągu roku trzysta pięć prac magisterskich, inny – dwieście czterdzieści osiem, a wielu – ponad setkę. Przyznam się, że jeżeli coś takiego czytam – a ja również prowadzę prace magisterskie – to czegoś tu nie rozumiem. Tworzy się w wielu przypadkach fikcję. Chciałbym więc, żeby w działaniach, które państwo podejmujecie, i w dyskusji, która wiąże się między innymi z prawem o szkolnictwie wyższym, ten aspekt także był brany pod uwagę. Musimy pamiętać, że fakt, iż wypromujemy pewną liczbę magistrów – dużą w porównaniu z liczbą promowanych na przykład przed dziesięć laty – w przypadku gdy będą to magistrowie o niskich kwalifikacjach, naprawdę nie przyniesie nam wielkiej chluby.

Jestem przekonany, że te trudności są przejściowe. Statystyka demograficzna wyraźnie wskazuje na to, że za kilka czy kilkanaście lat sytuacja będzie nieco inna. Uważam jednak, że obecnie, kiedy w stosunku do możliwości uczelni liczba studentów jest zbyt duża, trzeba wyraźnie powiedzieć, że wobec osoby, która uzyskuje tytuł magistra uczelni, nie mówiąc już o doktoratach, musi być sprecyzowane i wyegzekwowane pewne minimum wymagań. Myślę, że kompromis w tym okresie przejściowym – to jest moja sugestia – mógłby polegać na tym, że mniejsze wymagania stawiane by były osobom, które uzyskują tylko licencjat, natomiast w przypadku uzyskania pełnoprawnego czy pełnowymiarowego dyplomu uczelni wyższej nie możemy pozwolić sobie na to, żeby byli to ludzie, których wiedza jest często żenująco niska.

Jestem przekonany, że problemy te nurtują również panów rektorów i byłbym bardzo wdzięczny, gdyby panowie zechcieli skomentować tę moją uwagę, bo będzie nam to służyło również w pracach nad tą ustawą i nad pozostałymi ustawami.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Dziękuję serdecznie.

Proszę państwa, chciałbym bardzo serdecznie podziękować za wypowiedzi obu panom, panu marszałkowi i panu przewodniczącemu. Szczególnie jestem wdzięczny panu przewodniczącemu, ponieważ nie byliśmy przekonani, czy państwo zechcecie wysłuchać naszych szczegółowych uwag, w których przedstawilibyśmy nasze troski i problemy, ale rozumiem, że głos pana przewodniczącego ośmiela nas do takich wystąpień. Dziękuję serdecznie.

Wobec tego oddaję głos kolegom: najpierw pan profesor Winnicki, a następnie pan rektor Koszycz.

**Wiceprzewodniczący
Konferencji Rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych
Tomasz Winnicki:**

Wysoka Komisjo! Panie Przewodniczący! Ich Magnificencje! Szanowne Panie!

Mam dość trudne zadanie. Jak pan rektor był łaskaw zaznaczyć, przedstawiając mnie, jestem tu właściwie na zasadach również gościa, gdyż uczestniczę z ramienia państwowych wyższych szkół zawodowych Dolnego Śląska, Legnicy, Wałbrzycha, Nisy i Jeleniej Góry, które reprezentuję w Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Jednocześnie jestem wiceprzewodniczącym tej niewielkiej, dzisiaj dwudziestostosześciopodmiotowej, konferencji rektorów. W końcu stycznia w Głuchołazach konferencja ta odbyła swoje spotkanie, w związku z tym jestem niejako umocowany najmocniejszym postulatem, jaki stamtąd płynął, dotyczącym przygotowywanego prawa. Ponieważ panowie byli łaskawi zwrócić uwagę na wszystkie wątki, do tego także chciałbym się odnieść.

Dałem się poznać ministerstwu jako trochę wojująca osoba, która z pozycji pełnego profesora akademickiego, zresztą tej uczelni, pełniąc jednak funkcję rektora pierwszych sześciu powołanych państwowych wyższych szkół zawodowych, dostrzega olbrzymią niekonsekwencję w założeniach powoływania tych szkół i w całej dotychczasowej polityce, zarówno tej, którą najpierw dość zgodnie prowadził niejako założycielski, inicjujący tworzenie tych szkół, układ lewicowy, jak i tej, która była potem realizowana przez układ prawicowy. Zgodnie z założeniami szkoły zawodowe przede wszystkim miały się przybliżyć do bardzo biednych ośrodków, i tę rolę w moim przekonaniu odegrały w sposób doskonały. Nawet w pewnym sensie karykaturalne było unikanie na początku przyznawania tym szkołom kierunków akademickich na rzecz najrozmaitszych dziwolągów, ale na pewno uzasadnione było to, że ich podstawowym modułem aplikowania i działania były specjalności zawodowe. Stwarzało to możliwość dość elastycznego reagowania na potrzeby rynku – chociaż na mocy ustawy można by to było jeszcze lepiej urządzić – a także wypełnienia najtrudniejszego w tych prowincjonalnych warunkach wymogu kadrowego. Dlatego wszystkimi kończynami broniliśmy się podczas nowelizacji ustawy latem zeszłego roku – bezskutecznie. W tej chwili wtłoczono specjalności zawodowe w akademickie kierunki studiów, na pocieszenie lekko obniżając nam poprzeczkę: z sześciu profesorów do czterech i z ośmiu doktorów do sześciu. Mogę być tu nieprecyzyjny, ale dane dotyczące szkół zawodowych są prawdziwe.

Nasz postulat, jeden z dwóch, ale najmocniej wyrażany, nie znalazł odzwierciedlenia w tym projekcie. Przejrzałem te zapisy. Moim zdaniem projekt jest dużym krokiem naprzód. Nie zauważono jednak ubogich krewnych, którymi niewątpliwie jesteśmy w układzie akademickim.. Postulat ten sprowadza się do tego, żeby rozważyć w odniesieniu do szkół zawodowych możliwość powrotu do specjalności zawodowej jako modułu aplikowania i kształcenia, z odpowiednio niższymi wymaganiami dotyczącymi kadry.

Oprócz tego postulowaliśmy, ale już ze znacznie słabszym naciskiem, jeżeli mogę to sekwencjonować, rozważenie, czy całkowicie uzasadniona potrzeba ujednoczenia trzech stopni kształcenia, zgodnie z procesem bolońskim, musi być realizowana w ten sposób. Czy nie możemy również konsekwentnie, biorąc pod uwagę to, jak funkcjonuje system szkolnictwa wyższego na Zachodzie, chociażby najbliższe nam niemieckie *Fachhochschule*, w odniesieniu do szkolnictwa zawodowego nie umieszczać tak wysoko poprzeczki kadrowej? Czy kwalifikacje doktora, które w najwyższej ocenianych systemach edukacji na świecie, amerykańskim, japońskim, są wystarczające, żeby uczyć, nie mogłyby przynajmniej dla szkolnictwa zawodowego być u nas w jakiejś części odpowiednim cenzusem, który by pozwolił kształcić?

Przepraszam, że moja wypowiedź zajęła dużo czasu. Dziękuję.
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Członek Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Koszyc:

Szanowna Komisjo! Panie Przewodniczący!

Mam pewien dylemat, miotają mną pewne rozterki związane z kierowaniem uczelnią, podobnie odczuwa to wielu innych rektorów, z którymi wielokrotnie rozmawiam. Takie odczucia związane są z poruszonymi przed chwilą tematami, a potęguje je lektura dokumentu, w którym zostało zawarte stanowisko Szanownej Komisji w sprawie edukacji młodego pokolenia. Szczególne ciekawe są tu dwa punkty: pkt 7, w którym komisja wyraża swój pogląd dotyczący uporządkowania systemu kształcenia, doskonalenia nauczycieli – o tym będę mówił na jutrzejszym spotkaniu – i pkt 9, który dotyczy przeciwstawienia się zjawisku komercjalizacji oświaty, zwłaszcza szkół dla dorosłych.

Dlaczego ja i inni rektorzy, którzy kierują uczelniami, mamy dylemat? Chciałbym wyrazić tu swoją opinię. Otóż nie wiem, jaka jest polityka oświatowa w Polsce. Z jednej strony słyszymy: jak to świetnie, że tak bardzo został rozbudowany system studiowania w naszym kraju. Chwalimy się wszyscy, i zajmujący w państwie najwyższe stanowiska, i ci, którzy w tej hierarchii znajdują się niżej, że do tej pory nasze społeczeństwo było wyedukowane słabo, nie kształciliśmy, a teraz otworzyliśmy uczelnie, zwielokrotniliśmy system kształcenia; i bardzo dobrze. Z drugiej strony słyszymy to, o czym mówił pan profesor: że jest źle, bo tracimy na jakości. To dwa rozbieżne stanowiska. Z jeszcze innej strony słyszymy zaś: pamiętajcie, że uczelnie wyższe – i słusznie – powołane są do tego, żeby się zajmować sprawami nauki, dydaktyki oraz wychowania w określonym zakresie.

W związku z tym jeżeli tak jest, to dlaczego uczelnie wyższe mają się zajmować, tak jak przedsiębiorstwa, zdobywaniem, pozyskiwaniem środków? Jako rektor dostaję wytyczne, że mam utrzymać określony parytet kształcenia studentów, to dotyczy komercjalizacji, i mówi mi się, żebym nie przekraczał 50%, bo to niedobrze, a jednocześnie na koniec jednego, drugiego roku zabiera się 20% przyznanego budżetu i nie dodaje się w następnych latach. Muszę więc ze środków własnych dopłacić do pensji, czyli do limitowanego funduszu płac, muszę zabezpieczyć kształcenie podstawowe. Pytam: jaka jest polityka? Naprawdę nie mogę się w tym świecie odnaleźć, nie wiem, o co chodzi, jestem całkowicie zagubiony.

Proszę szanowną komisję, żeby powiedziała, w jakim kierunku podążamy, o co tutaj chodzi. Rzeczywiście idee są bez zarzutu, założenia są świetne, pod tym wszystkim się podpisuję, tylko że my, rektorzy, nie mamy szans, żeby to zrealizować. Jeżeli przyjmę taki zapis, to po prostu nie daje mi się szans na poprawną jakościowo, właściwą realizację tego procesu. Niech mi dadzą szansę, wtedy to zrealizuję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:

Dziękuję serdecznie.

Pan senator, pan profesor Kozłowski. Bardzo proszę.

Senator Marian Kozłowski:

Jako profesora na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim sprawy te niezmiernie mnie interesują, bo jeśli potoczyłyby się niekorzystnie dla tego środowiska, to po skończonej kadencji właściwie nie miałbym po co wracać na uczelnię. Byłoby mi wstyd wracać do kolegów, którzy mówiliby, że podczas mojej kadencji się pogorszyło, wyraźnie obniżyły się pensje.

Zacznę od prawa autorskiego. Tu, Panie Rektorze, z całą pewnością należy do rządu skierować przynajmniej delikatny protest, bo jeśli będziemy cicho, będzie to oznaczało, że to akceptujemy. Nawet gdyby rząd, przymuszony koniecznością ułożenia budżetu za wszelką cenę, obciął nam te prawa autorskie, to przynajmniej w historii pozostanie ślad, że rektorzy wyższych uczelni w Polsce ostrzegali, że tak czynić nie należy. Jestem więc zdecydowanie za tym, żeby rektorzy szkół wyższych zaprotestowali, i jako profesor bardzo o to proszę.

Mam parę pytań do panów rektorów. Jeśli chodzi o ustawę, na mojej uczelni są bardzo rozbieżne opinie, czy powinny być filie zamiejscowe, czy wydziały zamiejscowe, czy punkty konsultacyjne. Starsza wiekiem profesura, do której się zaliczam, jest zdecydowanie przeciwna; nie chcą jeździć do Ostródy, do Ełku czy gdzie indziej, twierdzą, że tylko macierzysta uczelnia daje absolwentowi właściwe szlify akademickie. Chciałbym poznać opinie panów na ten temat.

Niedawno debatowaliśmy nad ustawą o stopniach i tytule naukowym. Panie Rektorze, ze zdziwieniem obserwowałem, jak niektórzy senatorowie lobbowali na rzecz obniżenia wymagań. Przyjęcie takiego kierunku jest według mnie zatrważające. Wydaje się, że uczelnie, które nie mają kadry, wywierają w swoich okręgach wyborczych na senatorów taki nacisk, że ci muszą się zapisać w dyskusji – wydruki są w Internecie – i rozliczają później parlamentarzystę.

Prosiłbym bardzo panów rektorów, żebyście przeciwdziałali obniżaniu wymogów. Jeśli mamy iść do Unii Europejskiej, bo w Europie jesteśmy, jeśli mamy być globalną wioską, nie możemy obniżać wymogów przy doktoratach, habilitacji i nadawaniu tytułów profesorskich. Jest to święty obowiązek.

Na spotkaniu komisji, ale nie w tej dużej sali, padło nieśmiałe pytanie, czy zrezygnować z habilitacji. Na razie wszyscy się tego boją. Niedawno takie rozwiązanie wprowadzili Niemcy. Proszę państwa, osobiście jestem zdecydowanym przeciwnikiem zniesienia habilitacji. Chciałbym przedstawić powody.

Amerykanie uważają nasze doktoraty za odpowiedniki ich prac magisterskich, a prace habilitacyjne za ich doktoraty. Spotkałem się z taką opinią. Oczywiście nie można uogólniać wszystkiego. Jeśli więc za dziesięć lat mielibyśmy na przykład zmienić ustawę o stopniach i tytule naukowym i znieść habilitację, to trzeba by było wcześniej powiedzieć, jakie będą wymagania co do stopnia doktorskiego, czyli wyraźnie podnieść wymogi. Należałoby młodych ludzi o tym uprzedzić. Jeśli zatrudnia się asystenta, trzeba mu powiedzieć: panie Kowalski czy panie Nowak, pan będzie już robił doktorat zgodnie z założeniami przyszłej ustawy, nie będzie habilitacji, a więc wymogi są następujące... Trzeba by młodych adeptów nauki, asystentów, pracowników Polskiej Akademii Nauk czy innych resortów przygotować. Nie można dopuścić do tego, żeby ni stąd, ni zowąd było przysłowiowe: łubu-du – i nie ma habilitacji.

Jako pracownik, który dorastał od magisterium, zdaję sobie sprawę, że gdybym nie miał habilitacji, to pewnie i profesorem bym nie był. Nie ma się co oszukiwać: ha-

bilitacja otwiera furtkę do tytułu profesorskiego. W mojej katedrze było aż czterech profesorów tytularnych, niedawno jedna z koleżanek poszła już na emeryturę. Czterech profesorów tytularnych w jednej katedrze – robi się ciasno. Jeśli nie będzie habilitacji, to będzie jeden szef, profesor, a pozostali ciągle będą doktorami i zestarzeją się razem z nim. Takie obawy wynikają z moich własnych doświadczeń, z mojego życiorysu naukowego, chciałbym więc poznać państwa opinię, bo kiedyś, chociaż pewnie już nie za tej kadencji, do tego dojdzie.

Odbывała się też dyskusja, chyba w Polskiej Akademii Nauk, w której postulowano, żeby emerytura profesorów była pełna, tak jak w wojsku; bo przecież w wojsku wszyscy dostają pełną emeryturę, jeśli wysłużą ileś lat. Była mowa, żeby profesorom tytularnym przyznać pełną emeryturę, ale w wieku sześćdziesięciu pięciu lat. Jeśli chodzi o mnie, to nie ukrywam, że chętnie bym z tego skorzystał.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, ja już mam sześćdziesiąt siedem, żeby było jasne.

Pan profesor, który to postulował, przedstawił następującą motywację. Byłby ruch kadrowy, młodzi mogliby zaistnieć jako kierownicy zakładów, katedr, a ci, którzy skorzystaliby z tej emerytury, nie pracowaliby już na etatach, co by nie przeszkadzało, żeby mogli twórczo pracować, ubiegać się o granty, promować, pisać recenzje itd. Chciałbym poznać punkt widzenia państwa na tę sprawę. Jesteśmy w wąskim gronie, możemy szczerze porozmawiać na ten temat.

Proszę państwa, w związku z wejściem do Unii Europejskiej uczelnie będzie czekał duży wysiłek, bo powinniśmy się stać rynkiem pracy dla studentów z Afryki, z Azji, może i z Niemiec, ale musimy kształcić w języku angielskim. I tu trzeba by było przygotować kadry, poczynając od asystenta. Zatrudniamy asystenta i sprawdzamy, czy mówi po angielsku, czy będzie mógł prowadzić zajęcia za dziesięć, piętnaście lat. Powinniśmy te sprawy postrzegać w sposób typowy dla męża stanu, który widzi dalszą perspektywę. Na ogół polityk widzi jednak perspektywę do następnych wyborów – czy się załapie, czy nie – i obiecuje w swoim okręgu obniżyć wymogi dotyczące doktoratów.

Takie są moje dylematy profesora, który chciałby poznać państwa opinie.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola

Tadeusz Luty:

Bardzo dziękuję panu profesorowi.

Korzystając z przywileju przewodniczenia, pozwolę sobie na dwa słowa komentarza. Podziwiam każdego polityka, każdego z państwa, którzy podejmujecie się pracy w parlamencie, szczególnie w parlamencie polskim. Profesorów podziwiam jednak szczególnie. Jak pan profesor, pan senator zauważył, prędzej czy później wraca się przecież do swojego środowiska, a profesorowie uczelni, proszę mi wierzyć, mają najdłuższą pamięć; pamiętają każdy krok, każdy ruch, każdą wypowiedź, nawet sprzed dwudziestu lat. Studenci mają pamięć krótką, ale profesorowie – długą; tak że ja pana profesora podziwiam podwójnie.

Dodam jeszcze, że w najbliższy weekend odbędzie się plenarne posiedzenie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w Lublinie. Z pewnością konferencja rektorów przyjmie stosowny dokument: protest przeciwko takim zakusom,

o jakich była mowa. Gwarantuję to na tyle, na ile jedna osoba może to gwarantować. A w tej materii, jak państwo zauważacie, rektorzy są dość solidarni.

Jeśli chodzi o inne wypowiedziane przez pana profesora uwagi, myślę że doczekają się tu odpowiedzi. Nie chciałbym sobie usurpować prawa ich udzielania, ale chętnie też się wypowiem.

Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan rektor Latajka.

**Wiceprzewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Zdzisław Latajka:**

Dziękuję bardzo.

Oczywiście zamierzamy jechać razem na posiedzenie KRASP. Pragnę jednak poinformować, że tydzień temu odbyło się posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Konferencja rektorów wypowiedziała już się w tej sprawie, podejmując stosowną uchwałę dotyczącą właśnie spraw finansowych, tak że w środowisku akademickim pojawił się już ten protest. Myślę, że pan rektor przekaze na uczelni odpowiednią uchwałę.

Jeśli można, chciałbym nawiązać do spraw, które pan senator, pan profesor poruszył. Otóż na mojej uczelni nie ma problemu, jeśli chodzi o prowadzenie zajęć w języku obcym.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Kadra jest gotowa w każdym momencie prowadzić takie zajęcia. Są jednak dwa inne problemy. Po pierwsze, prowadzenie zajęć w języku obcym stanowi dla prowadzącego większy wysiłek, a zatem, u mnie w każdym razie, kadra chętnie je poprowadzi, ale przy pewnym dodatkowym wynagrodzeniu. Po drugie, sam jako nauczyciel akademicki, kiedy przychodzę na pierwsze zajęcia ze studentami, pytam, w jakim języku mam je prowadzić, w polskim czy w angielskim, i większość naszych studentów od razu mówi: lepiej po polsku, po angielsku może później. Oczywiście to później nigdy nie następuje.

Myślę, że część uczelni jest więc do tego na pewno przygotowana. Chciałbym też poinformować szanowną komisję, że w nowym roku akademickim moja uczelnia proponuje pewne bloki zajęć z dziedziny nauk humanistyczno-społecznych i nauk przyrodniczych, które będą prowadzone w języku obcym, a dokładniej, w angielskim. Ta oferta jest skierowana zarówno do naszych studentów, dlatego że mamy wprowadzony na uczelni europejski system punktów kredytowych, jak i do studentów zagranicznych. Przygotowaliśmy to przede wszystkim z myślą o studentach przyjeżdżających do nas w ramach programu Sokrates, bo należy dodać, że na razie więcej jest studentów, którzy od nas wyjeżdżają na uczelnie zachodnioeuropejskie, niż tych, którzy do nas przyjeżdżają, a to z tego powodu, że prowadzimy zajęcia w języku polskim. Jest to bardzo poważny problem, ale myślę, że część uczelni na pewno jest w stanie prowadzić zajęcia w języku angielskim, francuskim czy, jak u mnie, w języku niemieckim, w zależności od specyfiki danego wydziału.

Jeśli chodzi o to, czy habilitacja powinna być utrzymana, czy nie, problem ten pojawia się raz po raz, jest niejako problemem dyżurnym. Przeciwnicy habilitacji mówią, że w Stanach Zjednoczonych przecież jej nie ma i wszystko dobrze tam działa. Ja zaś zawsze zadaję sobie pytanie, jakie mamy mechanizmy weryfikacji. W Stanach

Zjednoczonych, powiedzmy szczerze, są bardzo ostre, szeroko rozumiane mechanizmy weryfikacji, nawet rynkowe, gwarantujące odpowiedni przesiew tych osób; tam habilitacji może nie być. Mam jednak wątpliwości, czy w tak małym kraju, jakim jest Polska, możemy pozbyć się tej habilitacji, czyli obniżyć w pewnym sensie poziom. Uważam, że habilitacja powinna zostać utrzymana, dlatego że jest to pewna weryfikacja osiągnięć naukowych. Samo zrobienie doktoratu nie stanowi jeszcze gwarancji, że dana osoba ma pewne zdolności do prowadzenia nowych badań naukowych, tworzenia nowej specyfiki naukowej, także do budowania zespołu naukowego. Ja uważam, że habilitacja powinna być utrzymana. Kiedyś zresztą w senacie naszej uczelni przeprowadziliśmy na ten temat dyskusję. Być może senat jest zdominowany przez profesorów, ale opinie były jednoznaczne, że na polskich uczelniach habilitację należy utrzymać. Dziękuję.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę, pan...

Prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu Zygmunt Grzebieniak:

Zygmunt Grzebieniak, Akademia Medyczna.

Na wstępie chcę odpowiedzieć na dwa pytania pana profesora. Akademia Medyczna we Wrocławiu prowadzi już zajęcia w języku angielskim. Mamy studentów, którzy przyjechali do nas z Zachodu, z Norwegii. Obecnie zaczynamy prowadzić to w szerszym wymiarze, bardzo trudno jest jednak znaleźć studentów chętnych do przyjazdu do Polski na studia angielskojęzyczne, ponieważ w Europie jest duża konkurencja.

Jeśli chodzi o habilitację, uważam – sędzę, że większość moich kolegów z akademii medycznych też jest tego zdania – że należy ją utrzymać. Dodam, że w naszej uczelni są bardzo wysokie wymagania, trzeba mieć odpowiednią liczbę punktów kabeńskich, żeby od doktoratu dojść do habilitacji, i muszę podkreślić, że dzięki temu nasze habilitacje od kilku lat nie przepadają w CK, bo ten dorobek jest bardzo duży.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, parę słów na temat akademii medycznych. O zabranie głosu w tej sprawie prosił mnie pan rektor Paradowski, który jest wiceprzewodniczącym Kolegium Rektorów Akademii Medycznych. Problem, o którym mówię, dotyczy wszystkich akademii medycznych, powstał w związku z likwidacją szkół medycznych i przejmowaniem przez akademie medyczne zajęć licencjackich. Działalność szkół medycznych zaczyna powoli wygasać. Akademie medyczne przejęły całe nauczanie z zakresu licencjackiego w dyscyplinach medycznych, ale nie poszły za tym środki, które kiedyś ministerstwo edukacji przekazywało na te szkoły. Akademie medyczne przejęły te licencjaty i w większości wypadków przejęły nauczycieli, główną kadre. W ubiegłym roku w akademiach medycznych powstała w związku z tym ogromna dziura budżetowa; przyjęliśmy tych ludzi, ale nie dostaliśmy na to finansowania. Ministerstwo Zdrowia nie mogło wydobyć tych pieniędzy z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. W tym roku trochę się poprawiło, ale nadal środków jest za mało. Według oceny rektorów akademii medycznych jest to suma około 200 milionów w skali kraju.

I druga sprawa, która się z tym wiąże. Współpraca pomiędzy akademią medyczną a naszym urzędem marszałkowskim, chcę to publicznie tutaj powiedzieć, układa się znakomicie. Obserwujemy jednak pewną niemoc urzędu ze względu na przepisy prawne. Kontynuuję temat dotyczący studiów licencjackich: przejęliśmy studia, chcemy więc przejąć szkoły, żeby te studia gdzieś prowadzić. Urząd marszałkowski, chociaż chce, nie może w świetle prawa przekazać tych budynków. Są one w naszym użytkowaniu, ale to nie wystarczy, bo nie możemy na przykład przeprowadzić tam wielkich remontów czy renowacji, jako że nie jest to nasza własność.

(Głos z sali: Chodzi o to, żeby je przekazano.)

Tak.

I trzecia kwestia, którą chcę poruszyć. Akademie medyczne są w specyficznej sytuacji, podlegają Ministerstwu Zdrowia, a są to przecież wyższe uczelnie. Ministerstwo Zdrowia ledwo zipie, nie może już utrzymać służby zdrowia, a co dopiero edukacji. Chciałbym zaapelować do państwa, do komisji senackiej – może to nie będzie popularne w stosunku do innych wyższych uczelni – żeby możliwe było przekazanie akademiom medycznym określonych kwot, tak by można je było przeznaczać na przykład na remonty sal wykładowych czy zakup sprzętu dydaktycznego. Pieniądze te mogłyby pochodzić ze środków inwestycyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, które według mojej wiedzy nie zawsze są wykorzystywane do końca, pozostają tam jakieś rezerwy.

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola Tadeusz Luty:

Pytanie, ad vocem, tak? Proszę bardzo.

Radca Ministra w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Elżbieta Bobrowska:

...nie ad vocem. Przepraszam bardzo, ale wypowiedź pana rektora niejako wymusiła nasze wystąpienie.

(Prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu Zygmunt Grzebieniak: Bardzo się cieszę.)

Może pewne sprawy trzeba w końcu wyjaśnić. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu nie rozdaje dotacji dla szkół, dla placówek oświatowych. W oświacie środki są dzielone według algorytmu, tak jest naliczana subwencja; i to nie minister edukacji narodowej decyduje o środkach. Minister nie może sterować dotacją tylko z tego tytułu, że w którejś szkole ubyłło uczniów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, może najwyższy czas, żebyśmy uzmysłowili sobie pewną sprawę. Minister edukacji narodowej może działać tylko w obszarze obowiązujących przepisów. Zgodnie z ustawą o finansach publicznych minister edukacji nie może przenosić środków między częściami i działami. Oświata i szkolnictwo wyższe to zupełnie odrębne działy.

(Prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu Zygmunt Grzebieniak: Mówiłem, że to jest właśnie problem, aby przekazać...)

Panie Rektorze, ale nie minister edukacji narodowej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Następna sprawa – środki i niewykorzystane dotacje na inwestycje. W bieżącym roku dostaliśmy na inwestycje 80% środków z roku ubiegłego; o jakich więc środkach możemy mówić, że są niewykorzystane? To jedna kwestia.

(Głos z sali: Niewykorzystanych, niestety.)

Panie Rektorze, można dokonywać zakupów, jeżeli chodzi o środki inwestycyjne, tylko w szkołach zawodowych. Zgodnie z obowiązującą ustawą o szkolnictwie wyższym minister – na pewno jednak nie minister edukacji narodowej i sportu, ale minister zdrowia – może przyznać dotację, ale tylko na inwestycję budowlaną. Taki mamy zapis w obowiązujących przepisach. W odniesieniu do wyższych szkół zawodowych zapis jest nieco inny, bo zgodnie z ustawą dotyczącą tych szkół minister edukacji narodowej przyznaje dotację na inwestycje; nie ma przymiotnika „budowlane”. W związku z tym w odniesieniu do szkół zawodowych minister edukacji narodowej może przyznawać dotacje na inwestycje zarówno o charakterze budowlanym, jak i na zakup środków trwałych.

I następna sprawa.. Minister edukacji narodowej, chociaż przejmuje kształcenie pielęgniarek i położnych, także nie otrzymuje środków z Ministerstwa Zdrowia; czyli w ramach naszego budżetu, określonego na takich samych zasadach jak dla każdego innego resortu, minister edukacji musi wygospodarować środki na kształcenie pielęgniarek i położnych, bo takie kierunki na naszych uczelniach występują. Minister edukacji nie dostaje takich środków, dlatego że nie ma takiej możliwości.

Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola

Tadeusz Luty:

Bardzo dziękuję.

Pan przewodniczący, bardzo proszę.

Przewodniczący Marian Żenkiewicz:

Panie Rektorze, korzystając z tej okazji, chciałbym zadać panu pytanie. Czy pańską wypowiedź dotyczącą podległości akademii medycznych Ministerstwu Zdrowia i wyrażenie w związku z tym pewnego niezadowolenia czy niedowartościowania należy odczytywać również jako powód do tego, aby się zastanowić, czy te akademie są w sensie strukturalnym właściwie usytuowane, czy też powinny być w gestii ministra edukacji? Prawdę mówiąc, Panie Rektorze, gdybyśmy to mieli zastosować, powstałaby swoista paranoja, bo można dojść do wniosku, że na przykład politechniki powinny podlegać ministrowi gospodarki, a nie edukacji, więc... Czy może pan odpowiedzieć na to pytanie?

Prorektor Akademii Medycznej we Wrocławiu Zygmunt Grzebieniak:

Nie chciałbym odpowiadać, ponieważ nie znam stanowiska kolegium rektorów w tej sprawie. Nie powiedziałem, że w Ministerstwie Zdrowia jest nam źle. Nam jest tak, jak jest. Jesteśmy jednak szkołą wyższą, tak jak każda inna uczelnia, i moje uwagi

nie miały charakteru zarzutów wobec ministerstwa edukacji, lecz zarzutu wobec prawa, że jest takie, a nie inne.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Sens mojej wypowiedzi był taki, że pewne rzeczy można by w jakiś sposób poprzesuwać. Wiem, że ani minister zdrowia, ani minister edukacji nie są w stanie tego uczynić, bo takie są przepisy prawa, i tyle.

Nie potrafię i nie chciałbym jednoznacznie odpowiedzieć na zadane pytanie. Wiem, że w czasie poprzedniej kadencji toczyła się wśród rektorów taka dyskusja. Przedstawiano rozmaite stanowiska, wypowiadano zróżnicowane opinie. Nie chciałbym w związku z tym się wypowiadać, nie znam aktualnego stanowiska w tej sprawie.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę.

**Przedstawiciel Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu
Janusz Szelka:**

Janusz Szelka, przedstawiciel Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

Szanowny Panie Przewodniczący!

Chciałbym odnieść się do poruszanych tematów jako przedstawiciel środowiska wojskowego. Uważamy, podobnie jak moi przedmówcy, że habilitacja powinna zostać utrzymana, tym bardziej że w ostatnim okresie kadra bardzo mocno zmierza w tym kierunku. Słabiej jest, jeśli chodzi o habilitacje typowo wojskowe na Akademii Obrony Narodowej, natomiast dużo lepiej w zakresie nauk technicznych.

Poruszono tu także sprawę dotyczącą podnoszenia kwalifikacji, jeśli chodzi o znajomość języków obcych. Od wielu lat w szkolnictwie wojskowym kładzie się na to bardzo duży nacisk. Chciałbym podać tutaj przykład. Wszyscy podchorążowie, przyszli oficerowie, muszą znać język angielski w stopniu pierwszym, podstawowym, zgodnie ze standardami NATO, ci zaś, którzy opanowali już drugi, a nawet już trzeci stopień, mają prawo wyboru jednostki, szczególnie jeśli chodzi o Szczecin. Sprawa ta jest postawiona jednoznacznie. Podobne zasady obowiązują podczas naboru do szkół; są bardzo duże preferencje dla tych, którzy przychodzą już z dobrą znajomością języka angielskiego.

Korzystając z okazji spotkania z członkami komisji senackiej, chciałbym zapytać, czy podnoszone już były sprawy dotyczące kadry, która ma być w Iraku; kadry, która pod kątem akcesji do Unii Europejskiej... Jak rozumiem, na razie są to sprawy o charakterze politycznym; biorąc jednakowoż pod uwagę fakt dużej redukcji w wojsku i bardzo wyraźnej redukcji szkolnictwa wojskowego, chciałbym wiedzieć, jak postrzega się ten problem. Czy sprawy te były poruszane? Bo jeżeli nie, to chciałbym zauważyć, że w tej chwili w dużej mierze starsza kadra, ze względu na to, że zostały obniżone stopnie etatowe, oczywiście poszła do cywila. Są ogromne kłopoty z kadrami specjalistów. Ja na przykład reprezentuję saperów chemików, którzy, jak wie-

my, byli już w Afganistanie, ponadto w tej chwili trzeba brać pod uwagę Irak, będzie taka potrzeba. Mówiąc o pewnej liczbie ludzi, którzy teraz muszą być skierowani do Iraku, należy uwzględnić fakt, że powinno ich być co najmniej dwa razy tyle, trzeba przygotowywać drugą grupę. Czy ta sprawa była przedmiotem dyskusji i jak ten problem jest postrzegany przez naszych parlamentarzystów?

Dziękuję za uwagę.

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Proszę państwa, myślę że uzyskamy odpowiedź na to pytanie. Proponuję, żebyśmy powoli zmięrzali do zakończenia tej części naszego spotkania.

Pozwolę sobie w tej chwili na próbę niekompletnego podsumowania. Oczywiście będziemy mieli jeszcze okazję rozmawiać nadal przy obiedzie, a przede wszystkim przy kolacji, na którą pan marszałek nas zaprasza.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przypomnę: o godzinie 19 minut 30 w Hotelu Tumskim.

Ponieważ czeka nas obiad i kolacja, tym bardziej nie chciałbym doprowadzać do sytuacji, że moglibyśmy wyjść z tej sali poróżnieni. W związku z tym spróbuję podsumować tę dyskusję w taki sposób, co do którego, jak myślę, wszyscy się zgodzimy.

Chciałbym zacząć od tego, że zawsze będziemy rozmawiać o pieniądzach, szczególnie w gronie rektorów. Myślę, że Wysoka Komisja Senatu Rzeczypospolitej miała świadomość, że jeśli się spotyka z rektorami, to prędzej czy później będzie mowa o pieniądzach. Rozterki przedstawione tu przez pana rektora Koszczyca są wśród rektorów powszechne. W istocie sprowadzają się do pytania, czy nie powinniśmy mieć w naszym kraju polityki edukacyjnej, czy nie powinniśmy powrócić, a szczególnie w parlamencie Rzeczypospolitej, do inicjatywy którą przy okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił ówczesny rektor tej uczelni, aby przyjąć w kraju pewien program rozwoju szeroko rozumianej edukacji, ponad podziałami politycznymi. Są pewne dobra, pewne sprawy, o których politycy potrafią rozmawiać jednym głosem, bez względu na przynależność partyjną. Do nich niewątpliwie należy polityka zagraniczna; ale czy nie powinna należeć także edukacja? Mam tu na myśli edukację od szkoły podstawowej po akademicką.

Kiedy w ubiegłym tygodniu odbywała się Konferencja Rektorów Uniwersytetów Europejskich w Grazu, także mówiono o tych problemach, tyle że w kontekście europejskim. Rektorzy polskich uczelni byli więc niekiedy w kłopotach, jeśli trzeba było odpowiadać na pytania, jak właściwie mamy zamiar rozwiązywać te problemy w naszym kraju, dlatego że bardzo często rozwiązujemy je połowicznie.

Podam przykład. Proszę państwa, jestem przekonany że polski parlament napracował się bardzo solidnie, przyjmując wspomnianą przez pana profesora ustawę o stopniach naukowych i tytule naukowym, ale w tej pracy zabrakło paru spraw, na przykład nie został określony ostatecznie status doktoranta. Środowisko akademickie prosi od dawna, żeby powiedzieć wyraźnie, czy doktorant to student czy pracownik. Przy okazji prac nad ustawą była szansa, żeby wypowiedzieć się w tej materii i postawić kropkę nad „i”. W ustawie sprawa ta umknęła. Zapisy określają doktoranta częściowo jako studenta, ale z drugiej strony stanowią, że student może korzystać z funduszu świadczeń socjalnych, czyli właściwie doktorant powinien być traktowany jak pra-

ownik. Są to więc pewne niedopowiedzenia, które w tym przypadku nie ułatwiają życia przede wszystkim doktorantom, ale – co ważniejsze – nie ułatwiają nam wszystkim dyskusji.

Przytoczę inny przykład. W środowiskach akademickich krajów zachodnich, do których będziemy zmierzać w ramach połączenia europejskiej przestrzeni edukacyjnej czy badawczej, jest zwyczaj, a właściwie regulacja, że stopień naukowy doktora nadają wyłącznie uczelnie, a nie instytuty badawcze. W naszym kraju, jak wiadomo, jest inny zwyczaj – prawo nadawania stopnia naukowego mają również instytuty badawcze, w szczególności Polskiej Akademii Nauk. Jest bardzo wiele argumentów, aby uważać, że zasadne jest rozwiązanie preferujące uczelnie akademickie jako jedyne, które powinny posiadać monopol na nadawanie stopnia naukowego doktora, o czym wiedzą wszyscy profesorowie, którzy uczą. Ale to kolejna kwestia, która nie była omawiana, i pewnie jeszcze nieprędko to nastąpi.

Następna sprawa, która się z tym wiąże, podniesiona przez pana przewodniczącego, dotyczy wymagań odnoszących się do trzech stopni edukacyjnych. Myślę, że polskie uczelnie podejmują bardzo duży wysiłek, żeby wprowadzić te trzy stopnie. W statystyce przedstawianej na konferencji w Grazu Polska została oceniona jako kraj znajdujący się w średniej strefie, to znaczy taki, w którym zaczyna się wprowadzać ten proces, ale jeszcze go nie ukończono. Tak jesteśmy postrzegani, jeśli chodzi o proces boloński, czyli o system trójstopniowego kształcenia. Na temat statystyk w naszym kraju panie z ministerstwa z pewnością wiedzą więcej.

Problem jakości nauczania jest przez środowiska akademickie dostrzegany i podam państwu parlamentarzystom najlepszy tego dowód. Otóż zanim pojawiła się regulacja prawna w postaci zapisów dotyczących Państwowej Komisji Akredytacyjnej, istniały już tzw. komisje środowiskowe; czyli środowisko akademickie samo chciało się ocenić. O pierwszych koncepcjach dotyczących powołania komisji akredytacyjnych można przeczytać w materiałach kolegiów rektorskich z lat 1992–1993; już wtedy powstawały pierwsze projekty. Późniejszy rektor Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu, pan profesor Jurga, był jednym ze współautorów pierwszej wersji zapisów dotyczących stworzenia takiej komisji akredytacyjnej. A zatem środowisko już wtedy chciało przejąć odpowiedzialność, przyjąć obowiązek samooceny, po to by nie dopuścić do powstania zarzutów, że obniża poziom.

Z drugiej strony, proszę państwa, jeżeli przez lata funkcjonował algorytm dotacji budżetowej, który uwzględniał liczbę studentów – może nie warto wspominać, czy waga tego była większa czy mniejsza – to dla środowisk akademickich był to sygnał, jaką prowadzić politykę. Obecnie algorytm nie funkcjonuje, ale to oznacza, że rektor, który chciałby poprowadzić uczelnię w określonym kierunku, w ogóle już nie ma drogowskazu, bo nie wie, czy jeśli postawi na rozwój kadry i będzie preferował studia doktoranckie, za rok się nie dowie, że dotacje będzie otrzymywał na podstawie liczby studentów, których przyjmuje na uczelnię. Jest to bardzo trudna sytuacja. Ja nie formułuję, broń Panie Boże, zarzutów; sam bowiem nie umiałbym zaproponować żadnego algorytmu. Rektorzy myślą nad tym, jakie algorytmy zaproponować, ale żaden algorytm nie jest dobry w zderzeniu z ustawami. Jeśli ustawa przewiduje regulacje płac w odpowiednim czasie, to w zestawieniu z nią algorytm przestaje mieć sens; żaden algorytm nie będzie mógł być zrealizowany. Jednym z powodów, jak rozumiem, odejścia od tego algorytmu była właśnie konieczność realizacji postanowień nowelizacji

ustawy o szkolnictwie wyższym, aby wprowadzić drugi etap podwyżek dla nauczycieli akademickich.

Obraz, który tworzą przepisy prawne, kontekst, w jakim pracują wyższe uczelnie, jawi się więc jako obszar bardzo niestabilny, środowisko praktycznie nie otrzymuje żadnych sygnałów, jaką prowadzić politykę. O zmianę tego stanu rzeczy bardzo usilnie zabiegamy.

Jeszcze raz chcę skierować serdeczną prośbę do państwa, którzy macie wpływ na środowiska polityczne. Powróćcie do idei porozumienia w sprawach edukacji w naszym kraju ponad podziałami politycznymi, do przyjęcia określonych ustaleń, które stanowiłyby wskazówkę, do tworzenia spójnej polityki edukacyjnej. Jest wiele spraw, które trzeba tu określić. Ta uwaga dotyczy prawa potrzebnego temu środowisku, na przykład jeśli chodzi o stopnie naukowe, ale wiąże się z tym oczywiście temat, który środowisko polskie skrupulatnie omija, mianowicie status Polskiej Akademii Nauk.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, chciałbym to powiedzieć bardzo wyraźnie i głośno: będziemy utrzymywali różne twory, które naprawdę nie przystają do Europy; proszę mi wierzyć. Znowu będziemy popełniać ten sam błąd. Jestem za tym, żeby ustawa o szkolnictwie wyższym weszła w życie jak najszybciej, ale znowu będzie to tylko jedna z trzech regulacji, które miały być razem. A miało być jedno prawo dotyczące szkolnictwa wyższego, stopni i tytułów naukowych oraz akademii nauk. To wszystko miało być określone w jednej ustawie. Oczywiście tak nie będzie. Dlaczego? Czyżby Polska Akademia Nauk miała tak silne lobby w parlamencie? Pytam z pewną dozą prowokacji, ale proszę mi wierzyć, jest to pytanie kierowane przez bardzo wielu rektorów, którzy muszą znaleźć jakąś przyszłość, jakąś drogę do swoich uczelni.

Czekamy na sygnały od państwa. Jestem wielkim optymistą. Wyrazili państwo chęć spotkania się z nami, co także oceniam jako sygnał bardzo optymistyczny.

Myślę, że naszym gościom należy się słowo ostatnie w tej części spotkania, chciałbym więc oddać głos panu przewodniczącemu.

Bardzo proszę.

Przewodniczący Marian Żenkiewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Rektorze.

Na wstępie dwa słowa w odpowiedzi na pytania przedstawiciela akademii wojskowej. Panie Profesorze, jeśli chodzi o sprawy szkolnictwa wojskowego, to w znacznie większym stopniu są one przedmiotem zainteresowania komisji obrony narodowej niż naszej komisji. Chciałbym zauważyć, że komisja, której przewodniczę, uczestniczyła w pracach nad ustawami związanymi z przekształceniem akademii wojskowych, z nadaniem im innego statusu. Z żalem muszę stwierdzić, że wiceminister reprezentujący resort obrony, który już nie jest wiceministrem, wykazał się dość dużym konserwatyzmem, był dla komisji bardzo trudnym przeciwnikiem, albowiem okazał się odporny na wszelkie argumenty, które zmierzały do przybliżenia struktury uczelni wojskowych do struktury szkolnictwa cywilnego, oczywiście w zakresie, w jakim można to było logicznie przeprowadzić.

(Głos z sali: O to nam chodziło.)

Mogę więc tylko odpowiedzieć, że jeśli ze strony wyższych uczelni wojskowych będą kierowane do naszej komisji określone postulaty, to będziemy mogli się tym zająć. To pierwsza sprawa.

I sprawa druga. Chciałby bardzo serdecznie prosić panów rektorów, jako grupę o dużym ładunku intelektualnym, abyście panowie zechcieli jednak przekazać do naszej komisji swoje opinie w zakresie dwóch ustaw, kiedy znajdą się one w Sejmie. Myślę tu o ustawie dotyczącej szkolnictwa wyższego i o ustawie dotyczącej finansowania nauki. Nikt z panów profesorów na temat ustawy o finansowaniu nauki nie mówił. Obecnie projekt tej ustawy jest przedmiotem konsultacji międzyresortowych. Jego autorem jest zespół z Komitetu Badań Naukowych. Chcę zauważyć, że zapisy tego projektu w dużym stopniu dotyczą również wyższych uczelni, ponieważ określają, w jaki sposób będą podejmowane decyzje o przeznaczaniu środków na badania.

(Głos z sali: Kiedy projekt będzie dostępny?)

Sądzę, Panie Rektorze, że w ciągu miesiąca projekt zostanie przekazany do Sejmu i wówczas będzie udostępniony w Internecie.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni panom rektorom za uwagi do tych dwóch ustaw. Chcielibyśmy, żeby uwagi te trafiły do nas po zakończeniu prac w komisji sejmowej, ponieważ my jesteśmy drugą instancją, która może pewne rzeczy jeszcze zweryfikować.

I trzecia sprawa, którą pan rektor był uprzejmy kilka razy poruszyć. Nasza komisja od początku działania jest wierna tezie, którą nieustannie podkreśla, że nauka i „edukacja nie powinny mieć nic wspólnego z bieżącą polityką. Są to dziedziny, które funkcjonują obok siebie. Polityka ma niewątpliwie pewien wpływ na rozwój edukacji, ale w żadnym wypadku nie może ona wpływać ani na wyznaczone dla państwa długofalowe cele edukacyjne, ani na treści nauczania, ani na stabilność funkcjonowania wyższych uczelni. Co do tego, Panie Rektorze, jesteśmy więc w pełni zgodni. Mam także nadzieję – a jestem już dość długo parlamentarzystą i mam możliwość obserwowania pewnej ewolucji parlamentu – że ten pogląd stanie się coraz bardziej powszechny. Myślę, że coraz bardziej dociera to do przekonania może niezupełnie wszystkich posłów, ale wszystkich senatorów.

Kończąc, w imieniu wszystkich członków naszej komisji chciałbym podziękować serdecznie panu rektorowi za udostępnienie politechniki na nasze spotkanie, a wszystkim panom rektorom i panom dyrektorom – za to, że zechcieli w nim uczestniczyć. Muszę też dodać, że tak naprawdę inspiratorem i dobrym duchem tego spotkania jest pan marszałek, były członek naszej komisji, który odchodząc z niej, miotany wieloma rozterkami, przyszedł do mnie i mówi: „Słuchaj, ale jedno musisz mi obiecać. Jeżeli będę marszałkiem, to w czerwcu macie przyjechać na Dolny Śląsk. Chciałbym wam pokazać, co robimy, i chciałbym wśród was zyskać wsparcie”. W imieniu komisji wsparcie to i panu marszałkowi, i panom rektorom deklaruję. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Tadeusz Luty:**

Bardzo serdecznie dziękuję.

Czułem że duch pana marszałka jest obecny...

(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Pan marszałek jest jeszcze obecny fizycznie...) *(Wesołość na sali)*

...we wszystkich inspiracjach dotyczących środowiska akademickiego.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę państwa, zapraszam państwa bardzo serdecznie na obiad do naszej stołówki akademickiej, dosłownie 50 m w lewo od gmachu głównego. Poprowadzimy państwa. Zapraszamy serdecznie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 45)

